

# 355 • LISTOPAD 2019

# INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

## PÓŁ SERIO, PÓŁ ŻARTEM

Ostatni tegoroczny wstępniak utrzymany będzie w dość listopadowej tonacji. Chcę bowiem nawiązać do paru znaczących osób, które ostatnio odeszły – oraz do pewnej kinowej premiery.

**Maciej Parowski.** Powszechnie lubianemu Parówkarzowi poświęciliśmy sporą część jednego z niedawnych „Informatorów” – nadmienię więc tylko, iż wśród wielu innych artystów i publicystów był on znów wspomniany w różnych mediach na początku tego miesiąca.

**Bohdan Butenko.** Głównie znany jako ilustrator książek dla dzieci i autor dziecięcych komiksów. Jego charakterystyczną, pozornie nieudolną kreskę rozpoznawało się wśród wielu innych; zaś o jego artystycznej perfekcji świadczy fakt, że nie ograniczał się on do samych ilustracji – lecz zwykle opracowywał całokształt graficzny danej książki. Przy tej okazji warto w ogóle przywołać znaczenie ilustracji w literaturze dziecięco-młodzieżowej; tym bardziej, że książki dla dorosłych z reguły nie są ilustrowane (choć widywałem „jubileuszowe” wydania z ilustracjami takich mistrzów jak Jan Marcin Szancer czy Antoni Uniechowski, a ozdobione imponującymi grafikami powieści Julesa Verne’a pisane były przecież z myślą o dorosłym czytelniku). Sięgam pamięcią do swego dzieciństwa – także tego późniejszego – i trudno mi wyobrazić sobie np. westernowe powieści Wiesława Wernica bez „kowbojskiej” kreski Stanisława Rozwadowskiego, wojenne cykle Wiktora Zawady o „Kaktusach” i Kazimierza Dębnickiego o „Piegowatym” bez charakterystycznych rysunków Ludwika Paczyńskiego i mistrzowskich obrazków Grzegorza Rosińskiego, podróżnicze opowieści Alfreda Szklarskiego bez związanych z nimi ilustracji Józefa Marka; jedyne „Samochodziki” Zbigniewa Nienackiego miały różnych ilustratorów – w większości zresztą fatalnych. Na gruncie dorosłej fantastyki uroczym przykładem był Daniel Mróz ilustrujący groteski Stanisława Lema.

**Jan Kobuszewski.** Wielka postać akurat nie powiązana z fantastyką. Przypomnę tu jednak tezy wstępniaka poświęconego ongiś Wiesławowi Michnikowskiemu (który miał na swym koncie nader wyrazistą rolę w *Seksmisji* Juliusza Machulskiego). Nie można powiedzieć, by tacy aktorzy, jak np. Wiesław Michnikowski czy Jan Kobuszewski nie byli artystami spełnionymi: grali w teatrach, filmach, serialach, kabaretach; jednak chociażby we Francji, gdyby tam urodzili się i pracowali, każdy z nich doczekałby się całych kinowych cyklów z sobą w roli głównej – jak miało to miejsce chociażby w przypadku Louisa de Funès! I refleksja związana z moim odczuciem mijającego czasu: z dzieciństwa pamiętam takie gwiazdy kina, jak Gregory Peck, Anthony Quinn, Steve McQueen; natomiast Robert De Niro, Al Pacino czy Robert Redford dopiero zaczynali swe kariery. Dziś ci drudzy są już szacownymi klasykami, zaś ci pierwsi jawią się jako historia kina równie odległa, jak firmament przedwojennych gwiazd filmowych.

I jeszcze jedno (chyba?) pożeganie. Tym razem nie tyle z człowiekiem, co z dziełem. A wręcz z legendą. Mam tu na myśli **Terminatora** – którego najnowsza odsłona też miała miejsce w listopadzie.

Pierwszy *Terminator*, będący niskobudżetową dystopią science fiction (rok 1984, reż. James Cameron), okazał się zaskoczeniem i wydarzeniem. Nienadużywający efektów specjalnych (aczkolwiek zawierający kilka niezapomnianych scen, jak chociażby „samonaprawa” elektronicznego mordercy), z głęboko pesymistycznym zakończeniem (dopełnianie się pętli czasowej), dobrze przemyślany fabularnie (czepiać by się można jedynie... samych cyborgów: to raczej roboty obleczone tkanką! no i cóż szkodziło w ich „wnętrzościach” przemycić broń z przyszłości?). Wysokobudżetowa i pionierska techniczne kontynuacja (*Terminator 2: Dzień sądu*, rok 1991) rozwiewała ów pesymizm i otwierała alternatywne ścieżki czasu – jednak rekompensowała to wszystko znakomitą opowieścią. Później było coraz gorzej... Starający się wrócić do pesymizmu *Terminator 3: Bunt maszyn* (reż. Jonathan Mostow, 2003 r.). Usiłujący otworzyć kolejną, już „wojenną”, trylogię *Terminator: Ocalenie* (reż. McG, 2009 r.). Kuriozalny *Terminator: Genisys* (reż. Alan Taylor, 2015 r.), w którym historia powtórzyła się jako farsa. W tle mieliśmy jeszcze odcinki telewizyjne. A teraz próba „naprawienia” kulturowej opowieści: całkowicie alternatywna „trójka” – czyli *Terminator: Mroczne przeznaczenie* (reż. Tim Miller, 2019 r.).

Jak wyszło – odsyłam do recenzji/przepisu Bazyla wewnątrz numeru...

# INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#355 • LISTOPAD 2019

## FANDOM

### Urodziny członków

Wojtek Czarnecki

### Dlaczego Rick Deckard nie nosił kapelusza?

Aleksandra Markowska

### PolKlawe 2019

### Zaproszenie na IV ForceCon

## INFORMACJE

Janusz Piszczek

### Zapowiedzi wydawnicze

Artur Łukasiewicz

### Serialowisko

### Niisy

## PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

### Top 10 gier według Cetiego. Odcinek 10

Grzegorz Szczepaniak

### Okruchy Ogana. Korespondencja 106

Karol Ginter

### Recenzje Karola

Artur Łukasiewicz

### Przepis na Zakalcominatora

Artur Łukasiewicz

### Oko na serialu: Projekt Blue Book

Andrzej Prószyński

### Półka z DVD

## KOMIKS

Jan Plata-Przechlewski

### ...bo wistość tych rzeczy jest nie z świata tego

## GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

**4 ADRES:**  
80-395 GDAŃSK  
UL. OPOLSKA 2

**7 STRONA:**  
WWW.GKF.ORG.PL

**8 KONTO BANKOWE:**  
VOLKSWAGEN BANK  
42 2130 0004 2001 0671 8241 0001

**13 KRS:** 0000098018

**15 „INFORMATOR GKF”**  
ISSN 1505-8476  
**16 WYDAWNICTWO BEZPŁATNE**  
NAKŁAD 150

**REDAKCJA:**  
**10 JAN PLATA-PRZECHELEWSKI**  
GRZEGORZ SZCZEPANIAK  
MARCIN SZKLARSKI  
**21 MICHAŁ SZKLARSKI**  
JAROSŁAW S. KOSIOREK

**23 STAŁA WSPÓŁPRACA:**  
**25 DOROTA NOWAK**  
WERONIKA SOBCZAK  
ADAM CETNEROWSKI  
**27 JANUSZ PISZCZEK**  
ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI  
**32 ARTUR ŁUKASIEWICZ**

**E-MAIL:**  
INFORMATOR@GKF.ORG.PL

**OKŁADKA:**  
JAROSŁAW S. KOSIOREK

**DRUK:**  
PRINT GROUP SP.Z O.O.  
HTTP://PRINTGROUP.PL

# URODZINY

## **Drodzy dubeltowi Urodzeńcy!**

Czegóż Wam życzyć na przełomie dat?

Grudniowym – chyba świetnego Nordconu i ForceConu oraz fantastyczności i radości wszelakiej,

Styczniowym – żeby kolejny rok ich życia był jednym z najszczęśliwszych i najfantastyczniejszych;

natomiast wszystkim Klubowiczom i Czytelnikom – udanych *Gwiezdnych wojen* i dobrych Świąt!

*Redakcja „Informatora” i Zarząd GKF*

### **GRUDZIEŃ**

- 2 **Bernhard Mischka**
- 5 **Krzysztof Sokołowski**  
**Tomasz Świdorski**
- 8 **Mariusz Czach**
- 13 **Piotr Terszel**
- 14 **Ewa Białołęcka**  
**Michał Stawski**
- 25 **Adam Lewandowski**

### **STYCZEŃ**

- 2 **Adam Cetnerowski**  
**Ewa Szadkowska**  
**Lucyna Szmaglik**
- 5 **Łukasz Pankiewicz**
- 6 **Bogdan Kałużny**  
**Witold Siekierzyński**
- 8 **Agnieszka**  
**Bohosiewicz-Gabrowska**
- 9 **Damian Stankiewicz**
- 10 **Janusz Kudelski**  
**Mirosław Malak**  
**Jan Plata-Przechlewski**
- 21 **Mateusz Beger**  
**Jarosław Piotrowski**
- 22 **Marcin Grzybowski**
- 25 **Hubert Kozij**  
**Helena Strokowska**
- 26 **Eugeniusz Dębski**





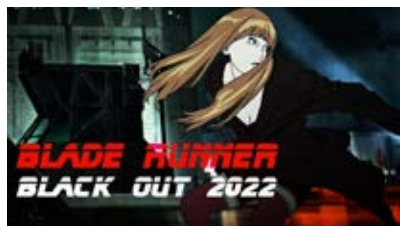
WOJTEK CZARNECKI

## DLACZEGO RICK DECKARD NIE NOSIŁ KAPELUSZA?

SPOTKANIE KLUBU FILMOWEGO GKF – *Blade Runner 2049*

To już drugie spotkanie w Klubie Filmowym GKF pod znakiem *Blade Runnera*. Tym razem udaliśmy się w podróż do dystopijnego Los Angeles A.D. 2049.

Przed projekcją głównego filmu obejrzelśmy trzy krótkometrażówki z uniwersum łowców androidów. Ich akcja dzieje się kolejno w 2022, 2036 i 2048 roku. Każdy z tych obrazów jest poprzedzony komentarzem Denisa Villeneuve. Dzięki tej introdukcji mogliśmy się dowiedzieć, dlaczego doszło do Blackoutu, jak na gruzach Korporacji Tyrella Niander Wallace (Jared Leto) zbudował swoje imperium oraz jak Funkcjonariusz K (Ryan Gosling) odnalazł Sappera Mortona (Dave Bautista) – jednego z ostatnich niezmodyfikowanych Nexusów 8.



Po seansie poświęciliśmy chwilę na dyskusję o postaci Niandera Wallace'a. Marzeniem reżysera (moim też!) było, by postać tę zagrał David Bowie. Okazało się to niemożliwe, gdyż legendarny Ziggy Stardust opuścił Planetę Ziemię przed rozpoczęciem zdjęć do filmu.

Powróciliśmy również do osoby Hamptona Fanchera, scenarzysty filmu *Blade Runner 2049*. Osoby obecne na październikowym Klubie Filmowym zapewne pamiętają, że Hampton Fancher był zaangażowany w pisanie scenariusza do oryginalnego *Blade Runnera* z 1982 roku (*Dangerous Days*). W wyniku różnic co do wizji filmu między scenarzystą a Ridleyem Scottem – Fancher został w dość niemiłych okolicznościach odsunięty od prac przy filmie.

Wizja Hamptona Fanchera przeleżała w szufladzie jego biurka 35 lat. Obejrzelśmy

DANGEROUS DAYSScreenplay by  
HAMPTON FANCHERBased on DO ANDROIDS DREAM OF ELECTRIC SHEEP? by

PHILLIP K. DICK



kilkanaście storyboardów, których Scott nie zaakceptował w 1982 roku. Po zestawieniu ich z ujęciami z *Blade Runnera 2049* – ewidentnie widać, że Fancher trzy i pół dekady później postawił na swoim...

Po raz kolejny nie udało nam się odpowiedzieć na pytanie, czy Rick Deckard był androidem; choć znaleźliśmy kilka nowych poszlak (zarówno za, jak i przeciw tej tezie). Ale udało nam się rozwikłać problem, dlaczego Rick Deckard – jako bohater wyjęty z kina noir – nie nosił kapelusza...

Listopadowy wieczór w Klubie Filmowym GKF, spędzony przy Jasnym Pełnym, natchnął mnie również do rozmyślań nad osobą Harrisona Forda –

a konkretnie nad filmowymi biografiami postaci odtwarzanych przez niego. Występował jako Indiana Jones, syn profesora Henry'ego Jonesa odgrywanego przez Seana Connery'ego (który bywał również agentem Jej Królewskiej Mości – Jamesem Bondem). Jako Rick Deckard począł z Rachael Rosen pierwsze w historii dziecko człowieka (???) z androidem. Romans Hana Solo z księżniczką Leią Organą doprowadził do odrodzenia Ciemniej Strony Mocy w osobie synka (znanego jako Kylo Ren). Co potomek Hana Solo nawywiija jeszcze w *Odległej Galaktyce* dowiemy się już wkrótce; ale spróbujmy sobie wyobrazić filmowe spotkanie Rachael Rosen z Księżniczką Leią – ojjj, nie skończyłoby się to dobrze! Cóż... jaki ojciec, taki syn. W końcu Agent 007 przez swą skłonność do romansów równie często pakował się w tarapaty.

Wieczór zakończyliśmy krótkometrażowym filmem Denisa Villeneuve *Kolejne piętro* (2008). Film ten nie jest związany w uniwersum *Blade Runnera*; stanowi natomiast znakomitą krytykę kapitalizmu i współczesnego konsumpcjonizmu.

Podsumowując – uważam, że stali bywalcy Klubu Filmowego są znakomicie przygotowani do zbliżającej się Fuzji Nordcon Technologies i Tyrell Corporation w Jastrzębiej Górze 2019.

Najbliższy Klub Filmowy odbędzie się w lutym, więc może będzie walentynkowo (kto wie – *So Stay Tuned?*). Do zobaczenia, do obejrzenia... ■



## ALEKSANDRA MARKOWSKA

# POLKLAWE 2019

**W** dniach 23–24 listopada reprezentacja Zarządu GKF, w osobach prezes Aleksandry Markowskiej i wiceprezesa Macieja Dawidowicza, uczestniczyła w spotkaniu klubów fantastyki z całej Polski.

PolKlawe, poświęcone problemom Polconu i możliwościom jego reformy, odbyło się w Poznaniu, gdzie swą siedzibę użyczył Klub Fantastyki Druga Era. Głównym organizatorem był natomiast Śląski Klub Fantastyki.

Pierwszy dzień spędziliśmy na warsztatach z *design thinkingu*, prowadzonych przez Bartosza Narzelskiego, specjalistę od komunikacji. Staraliśmy się, z pomocą prowadzącego i przekazanej nam przez niego wiedzy, prawidłowo zdefiniować stojące przed nami wyzwania.

Niedziela upłynęła na „burzy mózgów” i próbach opracowania rozwiązań. Opracowano wstępny plan dalszego działania oraz powołano zespoły robocze do pracy nad poszczególnymi zagadnieniami.

Spotkanie odbyło się w atmosferze ogólnej współpracy oraz integracji fandomowej. Ustaliliśmy również termin kolejnego PolKlawe, które odbędzie się w dniach 15–16 lutego przyszłego roku ■



Fot. Piotr Derkacz

21.12  
2019

ZŁOT FANÓW GWIEZDNYCH WOJEN

# FORCECON

WEJHEROWO

21.12.2019

WCK, WEJHEROWO

**12:00**

MOBILNA GRA MIEJSKA

**14:00**

OTWARCIE ZŁOTU  
PLAC JAKUBA WEJHERA

W PROGRAMIE:

Gość specjalny **Gerald Home** („Powrót Jedi”)

Projekcja filmu: „Skywalker. Odrodzenie”

ORGANIZATORZY



Miejska Biblioteka Publiczna  
im. Aleksandra Mejkowskiego  
w Wejherowie

 /forcecon2019



## ZAPROSZENIE NA IV FORCECON – WEJHEROWO 2019

**W** sobotę 21 grudnia, dzień po premierze IX epizodu *Gwiezdnych wojen (Skywalker.Odrodzenie)* w Grodzie Wejhera odbędzie się IV edycja starwarsowego Zlotu **FORCECON**.

Uroczyste otwarcie Zlotu nastąpi o 14:00 – i tradycyjnie odbędzie się na miejskim rynku (plac Jakuba Wejhera), pod pomnikiem Jakuba Wejhera (tego dnia ucharakteryzowanego na Dartha Vadera). Uczestnicy Zlotu przemaszerują następnie deptakiem (ulica Sobieskiego) do Wejherowskiego Centrum Kultury (Filharmonii Kaszubskiej), gdzie na fanów czekać będą projekcje, prelekcje, wystawy, konkursy strojów, kiermasze gadżetów i mnóstwo innych atrakcji. Gościem Specjalnym tegorocznego ForceConu będzie Gerald Home, aktor grający w *Powrocie Jedi!*

Zachęcamy, by przybyć do Wejherowa wcześniej, jeszcze przed uroczystym otwarciem Zlotu, ponieważ o 12:00, przy Filharmonii Kaszubskiej (skrzyżowanie ulic Dworcowej, Sobieskiego i Hallera), rozpocznie się gwiazdnowojenna Mobilna Gra Miejska, przygotowana specjalnie z okazji ForceConu.

Organizatorami imprezy są: Miasto Wejherowo, Fundacja „Pro turris”, Wejherowskie Centrum Kultury oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Wejherowie. Głównym Partnerem Zlotu jest Legion 501 – Pomeranian Squad; lecz swą tradycyjną cegiełkę dokłada również Gdański Klub Fantastyki.

Więcej szczegółowych informacji na facebookowym profilu Zlotu: <https://www.facebook.com/forcecon2019/>

### PS.

Dojazd z Trójmiasta do Grodu Wejhera najprostszy jest kolejką SKM (ponad godzinę z Gdańska, ponad pół godziny z Gdyni).

Wysiadamy na przystanku SKM Wejherowo Nanice – po czym idziemy ścieżką pieszo-rowerową wzdłuż potoku Cedron w stronę zabytkowego centrum (to informacja dla uczestników, którzy chcą pojawić się najpierw pod pomnikiem Wejhera/Vadera).

Z gmachu Filharmonii Kaszubskiej idziemy z kolei prosto ul. Dworcową do stacji PKP Wejherowo (także w głównym Wejherowie, przystanek za Nanicami, powinny wysiąść te osoby, które swój udział w Zlocie chcą rozpocząć od gry miejskiej).

Bilet strefowy na 24h kosztuje 14 zł, nie trzeba go kasować, uprawnia on do dowolnej liczby przejazdów na trasie Gdańsk Śródmieście-Wejherowo-powrót – i jest opłacalną alternatywą cenową dla jednorazowych biletów normalnych z obszaru Gdańska (z obszaru Gdyni taniej, acz mniej poręcznie, jest kupić dwa bilety kasownikowe). Osoby korzystające ponadto z autobusów/tramwajów/trolejbusów na terenie Trójmiasta – może powinny rozpatrzyć wariant biletu metropolitalnego.

Dojazd samochodem – albo drogą krajową nr 6 przez Gdynię, Rumie, Redę (od wschodu), albo drogą wojewódzką 218 przez Oliwę, Chwaszczyno, Bieszkowice (od południa).

Bezpłatne parkingi znajdują się wzdłuż ul. Rzeźnickiej i Św. Jana oraz nieopodal amfiteatru przy Parku Majkowskiego.



ADAM „CETI” CETNEROWSKI

## TOP 10 GIER WEDŁUG CETIEGO

ODC. 10 XIA: LEGENDS OF THE DRIFT SYSTEM

### Xia: Legends of the Drift System

Autor: Cody Miller

Rok wydania: 2014

Liczba graczy: 3–5

Czas gry: 60–180 minut

Ranking BGG\*: 142

**M**oja ulubiona gra jest jednocześnie najmniej znana i najmniej oceniana z mojego Top 10. Możecie nazywać mnie planszówkowym hipsterem – ale od zawsze mam wielkie zamiłowanie do klimatycznych\* „sandboxów”\*.

W grze wcielamy się we właściciela statku kosmicznego, który to statek wyposażamy w silniki, tarcze, lasery i inne gadżety, które pomogą nam zostać najślawniejszym kapitanem w galaktyce. Punkty sławy zdobywamy zaś na wiele różnych sposobów: handlując, eksplorując, wydobywając rzadkie minerały i artefakty obcych oraz oczywiście atakując inne statki (jako piraci lub łowcy piratów). Mapa galaktyki powstaje poprzez dokładanie kolejnych kafelków podczas eksploracji; owe kafelki zawierają systemy planetarne, asteroidy, gazowe nebulę i wiele innych. Plansza, wydająca się na początku skromna, rozrasta się i obejmuje cały stół.

Podstawowa mechanika jest ciekawą mieszanką. Z jednej strony wybieramy dowolnie akcje, które chcemy wykonać w swojej turze – jedne są darmowe, inne wymagają wydatkować punkt zasilania. Często wydłuża to tury poszczególnych graczy, co objawia się długim *downtime*. To jest też powód, dla którego gram najchętniej w trzy osoby oraz rezerwuję pół dnia na rozgrywkę.

Druga połowa mechaniki to rzucanie kostkami. Większość akcji wymaga rzucenia – więc także ruch! – co właściwie nie zdaża w nowoczesnych grach. Tu jednak jakoś wpasowuje się w klimat i wzbudza śmiech przy stole; choć przyznaję, że są tury, kiedy człowiek jest wściekły na kostki. Jest też druga strona medalu: wyrzucenie ‘20’ na k20 skutkuje zdobyciem punktu sławy – za bycie farciarzem! Zachęca to podejmowanie ryzykownych akcji, które pozwalają rzucić tą kostką.

Pomocą przy zwiększeniu regrywalności\* jest nie tylko modularna\* plansza, ale też talie wydarzeń i tytułów. Te pierwsze wprowadzają zmiany w rozgrywce – ulubionym wydarzeniem jest sieć czarnych dziur, które pozwalają podróżować między dowolnymi kafelkami. Te drugie stawiają przed graczami wyzwania, które po spełnieniu dają punkty sławy – ale też specjalne zdolności.

Ciężko w recenzji ująć, dlaczego ta gra jest tak wspaniała; ale każda osoba, która w nią grała, chce powtórzyć to doświadczenie. Po prostu na kilka godzin można wejść we wspaniałą rozgrywkę przy pięknie wyglądającej planszy (a dodatek\* dołożył jeszcze figurki stacji kosmicznej i asteroidów). Polecam; ale też ostrzegam, bo gra jest trudnodostępna i dosyć droga. Ale warto! ■





# LEGENDS OF A DRIFT SYSTEM

## Słowniczek:

**BGG** BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o gra planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na tej stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: [https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF\\_](https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_)

**Dodatek** (rozszerzenie, ang. *expansion*) – dodatkowe elementy do gry kupowane w osobnym zestawie. W wersji minimalistycznej są to nowe karty czy żetony. W wersjach rozbudowanych zawierają całe pudełko nowych elementów oraz sporo zmian w zasadach. Szczególnym przypadkiem są tzw. *Standalone Expansion* (samostanne), które można używać jako oddzielnej gry lub połączyć z poprzednią częścią.

**Downtime** (ang. kolokwializm: czas odpoczynku) – czas podczas gry, kiedy nie wykonujemy żadnych akcji, bo czekamy na przeciwnika (przeciwników); szczególnie gdy nie jesteśmy w stanie wpłynąć na ich działania, a oni na nasze. Jest to zjawisko niemile widziane w grach i na ogół stara się go unikać. Najbardziej

rażącym przykładem są gry wojenne, gdzie jedna strona rusza wszystkimi jednostkami, zanim drugi gracz może wykonać swoją turę.

**Gra z klimatem** (ang. *theme*) – jest to subiektywna ocena, czy mechanika i tematyka gry łączą się ze sobą na tyle, aby grając można było zapomnieć o tym, że jest to gra i zanurzyć się w świecie przedstawionym. Subiektywna pozostaje też ocena, czy takie zanurzenie jest potrzebne.

**Modularna plansza** – w odróżnieniu od tradycyjnej planszy (wydrukowanej jako całość) modularna plansza składa się z kilku części, które mogą być łączone na różne sposoby. Zwiększa to różnorodność rozgrywki oraz pozwala skalować grę na różną liczbę graczy.

**Regrywalność** – (subiektywna) cecha gry określająca, ile razy można zagrać w grę nim się znudzi/wyczerpie. Regrywalność może wynikać z dostępności różnych scenariuszy/misji/przygód, obecności różnych dróg do zwycięstwa, losowości w grze (np. losowa plansza), interaktywności.

**Sandbox** (ang. piaskownica) – rodzaj gry, w której możemy „robić co chcemy”; to znaczy nie ograniczamy się do jednego, dwóch celów, ale mamy różnorodność wyboru sposobu gry – nie tracąc szans na wygraną.

# **Kabaret Pod Napieciem**



**Nie improwizuj –  
zostaw to profesjonalistom!  
Znasz ich z Nordconu,  
podtrzymuj znajomość:  
<http://kabaretpodnapieciem.pl/>  
Facebook: kabaretpodnapieciem  
YouTube: KanalPodNapieciem**



JANUSZ PISZCZEK

## ZAPOWIEDZI GRUDNIA

**Światłość (Bright Light) – Ian Douglas**

Data wydania: 5 grudnia 2019

Wydawca: Drageus

**Siedem kapitulacji (Seven Surrenders) – Ada Palmer**

Data wydania: 6 grudnia 2019

Wydawca: MAG

**Jestem Legendą i inne utwory (I Am Legend / Hell House / The Incredible Shrinking Man) – Richard Matheson**

Data wydania: 6 grudnia 2019

Wydawca: MAG

**Migawka (Snapshot) – Brandon Sanderson**

Data wydania: 6 grudnia 2019

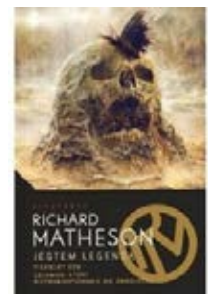
Wydawca: MAG

**Cień i Pazur (Shadow & Claw) – Gene Wolfe**

Data wydania: 6 grudnia 2019

Wydawca: MAG

„Grudniowe” książki Maga dostępne tylko w księgarni firmowej Wydawcy. W szerokiej dystrybucji w styczniu 2020.



## WSTĘPNE ZAPOWIEDZI STYCZNIA

**Szczypta nienawiści (A Little Hatred) – Joe Abercrombie**

Data wydania: 17 stycznia 2020

Wydawca: MAG

**Ognista królowa (The Fire Queen) – Emily R. King**

Data wydania: 22 stycznia 2020

Wydawca: Young

**Bursztynowa luneta (The Amber Spyglass) – Philip Pullman**

Data wydania: 24 stycznia 2020 (wznowienie)

Wydawca: MAG

**Gwiazda Demonów (Demon Star) – B.V. Larson, David VanDyke**

Data wydania: 30 stycznia 2020

Wydawca: Drageus



**Zorza Polarna (Northern Lights) – Philip Pullman**

Data wydania: styczeń 2020 (Wznowienie)

Wydawca: MAG

**Blakly. W objęciach śmierci t.2 – Miroslav Žamboch**

Data wydania: 24 stycznia 2020

Wydawca: Fabryka Słów

**Przyjaciel człowieka – Andrzej Pilipiuk**

Data wydania: 15 stycznia 2020

Wydawca: Fabryka Słów

**Nieugięty (GuardianSteadfast) – Jack Campbell**

Data wydania: 24 stycznia 2020

Wydawca: Fabryka Słów

**Królowa ognia (Queen of Fire) – Anthony Ryan**

Data wydania: Styczeń 2020

Wydawca: Papierowy Księżyc

**Wojenna nawałnica (Siege of Stones) – Terry****Goodkind**

Data wydania: 14 stycznia 2020

Wydawca: Rebis

**DOKOŃCZENIE ZE S. 15**29 listopada / *Gwiezdne wojny: Wojny klonów* / sezon 1 i 2 / HBO

Disnejowska animacja ukazująca szerzej temat Wojen Klonów: rycerze Jedi muszą powstrzymać spisek wymierzony w demokratyczne rządy.

**WIEŚCI Z PLATFORM**

1 listopada ruszyła w Polsce płatna platforma streamingowa Apple TV+ (cena 24,99 za miesiąc). Osoby, które zakupią nowy sprzęt firmy Apple, mogą korzystać z oferty platformy przez rok za darmo. Na razie oferta nie jest zbyt imponująca – ale są dwa serie o tematyce SF. Pierwszym jest postapokaliptyczny *See*, drugim alternatywna wizja podboju kosmosu *For All Mankind* (opisy obu w Seriałowisku). Obie produkcje zostały – co ciekawe – wyprodukowane przez firmę Sony. Ciekawostką może być też fakt, iż to ta wytwórnia przymierza się do nakręcenia serialu na podstawie *Fundacji* Isaca Assimova.

12 listopada ruszyła platforma streamingowa Disney+, która na tę chwilę nie jest oficjalnie dostępna w Polsce. Są sposoby by to obejść: można poprosić choćby obywatela innego kraju, w którym owa usługa jest dostępna, by ten płacił niejako „za ciebie” – i w ten sposób stać się użytkownikiem konta. Nie jest to do końca legalne; ale sprawdzone, że działa. Inną sprawą jest to, że część dostępnych seriali (w tym najbardziej oczekiwany pierwszy aktorski serial ze świata *Star Wars*) posiada polską ścieżkę – zarówno dźwiękową, jak też napisy. Można więc mieć uzasadnioną pewność, że niedługo ta platforma zostanie oficjalnie uruchomiona także u nas.

ARTUR ŁUKASIEWICZ

## PREMIERY LISTOPADA

1 listopada / *See* / Apple TV

Postapokaliptyczny świat, w którym resztki ludzi pozbawione są wzroku i tworzą wspólnoty pierwotne. W jednym z plemion rodzi się para dzieci – które... widzą!

1 listopada / *For All Mankind* / Apple TV

Co było, gdyby na dwa tygodnie przed planowanym terminem amerykańskiej misji Apollo 11 – to Rosjanie pierwsi wylądowali na Księżycu?

3 listopada / *Mroczne materie* / HBO

Powrót do baśniowej trylogii Philipa Pullmana, jak na razie opartej na pierwszym tomie; świat znany z niedocenionego filmu fantasy *Złoty Kompas*.

5 listopada / *She-Ra i księżniczki mocy* / sezon 4 / Netflix

Animacja.

7 listopada / *Britannia* / sezon 2 / HBO

Na połę historyczna, na połę baśniowa opowieść o wojnie między Rzymianami a Celtami.

8 listopada / *Potwór z Bagien* / sezon 1 (i podobno) ostatni / HBO

Kolejna wersja filmowa komiksu ze świata DC.

12 listopada / *The Mandalorian* / Disney+

[oficjalnie w Polsce serwis nie jest dostępny; ale są wersje tego serialu zarówno z polskimi napisami, jak też z polskim dubbingiem – wystarczy tylko... mieszkać za granicą]

Pierwszy serial aktorski dziejący się w świecie *Gwiezdnych wojen*. Akcja rozgrywa się między upadkiem Imperium a narodzinami Nowego Porządku – i opowiada o losach jednego z łowców nagród.

14 listopada / *The Stranded* / sezon 1 / Netflix

W wyniku tsunami uczniowie japońskiej szkoły zostają uwięzieni na wyspie. Jednak nic nie jest do końca wiadome – zaś wyspa ma swoje tajemnice, które mogą uwięzionym mocno namieszać.

15 listopada / *Człowiek z Wysokiego Zamku* / sezon 4 / Amazon Prime

Kolejny sezon serialu opartego na motywach powieści Philipa K. Dicka o tym samym tytule; podobno ostatni.

22 listopada / *Śmiertelni* / sezon 1 / Netflix

Obdarzeni mocą ducha voodoo licealiści rozwiązują zagadkę śmierci jednego z uczniów

22 listopada / *Smoczy księżę* / sezon 3 / Netflix

Animowany serial fantasy

24 listopada / *Final Space* / sezon 2 / Netflix

Kosmiczna animacja dla dorosłych

28 listopada / *Levius* / sezon 1 / Netflix

Animowana opowieść o świecie przyszłości, w którym wielką estymą cieszą się walki w Mecha Boxing.



## MITY I MAGIA ORAZ FANTASY W NAJPIĘKNIEJSZEJ BIBLIOTECE

30 października rumska biblioteka Stacja Kultura zorganizowała premierę książkowej antologii *Magia i cała reszta*. Spotkanie z „dziesięciorgiem wspaniałych”, którzy podjęli trud napisania utworów fantasy i odnieśli sukces poprowadziła Elżbieta Żukowska. Autorami są zaś: Sonja Block, Grzegorz Bryszewski, Andrzej Lanc, Jakub Łukaczyński, Virginia Adela Macholl, Sławek Mikołajczyk, Sofija Pogrebniak, Ania Sabara, Karolina Stefaniak, Magda Zawadzka-Sojtysek. Opowiadania, które znalazły się w antologii, to zbiór tekstów powstałych podczas warsztatów literackich projektu „Od Mitu do Fantasy”. Projekt ów nawiązywał do myśli, iż jednym ze źródeł fantasy jest mit. Łączy w ten sposób stare z nowym, to co zaprzęsłe z tym, co bardzo



aktualne, opowieści bajeczne z kulturą popularną. W ramach projektu odbyły się też: warsztaty literackie „Piszemy fantasy” prowadzone przez Elżbietę Żukowską; spotkania z autorami gatunku fantasy, m.in. z Robertem Wegnerem (zrelacjonowaliśmy je zresztą w „Informato-rze”!); wykłady poświęcone słowiańskiej mitologii oraz przenikaniu się mitologii i twórczości fantasy – m.in. „Mitologia słowiańska” oraz „Demonologia kaszubska”. Projekt „Od mitu do fantasy” realizowany jest w ramach projektu „Słowiańskie fantasy”, na realizację którego Miejska Biblioteka Publiczna w Rumi otrzymała dofinansowanie ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

wg: bibliotekarumia.pl

## KULTURALNY HALLOWEEN Z INNĄ FANTASTYKĄ

Jesienna prezentacja niemych arcydzieł niemieckich sięgnęła do klasyki filmowej SF: 31 października o 20:35 TVP Kultura zaprezentowała *Metropolis* (1927) Fitza Langa.

jpp

## HALLOWEENOWO NA SREBRNYM I SZKLANYM EKRANIE

W kinach pojawiły się dwa horrory: *Itsy Bitsy* (reż. Micah Gallo) – nie polecany dla arachnofobów oraz *0.00 MHz Częstotliwość opętania* (reż. Seon-dong Yu) – spin-off azjatyckiego web-serialu; ponadto dystrybutor Kino Świat po raz czwarty zaprosił na ogólnopolską Fest Makabrę, na którą złożyły się następujące tytuły: *Godzina oczyszczenia* Damiana LeVecka, *Ekstaza* Joe Begosa, *Dziewczyna z trzeciego piętra* Travaisa Stevensa, *Koko-di Koko-da* Johanna Nyholma, zaś w ofercie Forum Filmu znalazły się: *Countdown* Justina Deca, *Złe miejsce* Franka Sabatelli oraz wspomniany już *Itsy Bitsy* (część z ww. obrazów nie trafi do powszechnego repertuaru kinowego w Polsce). Zaszalały też stacje telewizyjne: *Halloween* (reż. David Gordon Green, 2018) – Canal+, *Inni* (reż. Alejandro Amenábar, 2001) – Metro, *Egzorcyzmy Dorothy Mills* (reż. Agnes Merlet, 2008) – Stoplatka tv, *30 dni mroku* (reż. David Slade, 2007) i *Obecność* (reż. James Wan, 2013) – oba na TNT.



jpp



## FILMOWE STRACHY TAKŻE W TRÓJMIEŚCIE

W ramach Velvet Midnight – kinowego przeglądu nawiązującego do kampowych projekcji skandalizującego kina klasy B w latach 70. w USA – na Uniwersytecie Gdańskim (DKF Miłość Blondynki) obejrzyć można było *Mandy Panosa Cosmatosa* z Nicolasem Cage’em. Z kolei kawiarnia W Starym Kadrze przypomniała *Co się zdarzyło Baby Jane?* Roberta Aldricha, *Psychozę* Alfreda Hitchcocka i *Omen* Richarda Donnera. Natomiast Kino Kameralne Cafe we Wszystkich Świętych i w Zaduszki wyświetliło *Demony prerii* Emmy Tammi, *Ekstazę* Joe Begosa, *Łowcę głów* Jordana Downeya, *Głowę do wycierania* Davida Lyncha. To wszystko w Gdańsku; sopocki Teatr na Plaży zorganizował zaś seans absolutnej klasyki: *Nosferatu – symfonia grozy* Friedricha Wilhelma Murnaua z muzyką na żywo.

jpp

## TRZYMAJMY KCIUKI, BY JE OBGRYZAĆ!

*W lesie dziś nie zaśnie nikt* – to powstający polski horror z podgatunku *slasher*. Ponieważ nasza rodzima kinematografia o wiele gorzej radzi sobie z kinem gatunkowym niż z artystycznym – są podstawy do obaw, że owo zapewnienie może nie spełnić się na sali kinowej. Nadzieję budzi jednak osoba reżysera: to Bartosz M. Kowalski, autor debiutanckiego *Placu zabaw*.

jpp

## NOWY PROGRAM FANTASTYCZNY W TVP KULTURA

1 grudnia o 23.15 wystartował cotygodniowy magazyn telewizyjny „Alter” poświęcony fantastyce i zjawiskom związanym z naszą ukochaną dziedziną. Prowadzącymi program są Julia Chmielecka i Artur Podlewski, a gościem pierwszego odcinka był Rafał Kosik. Trzymamy kciuki za tę inicjatywę, licząc, że nie okaże się efemerydą.

grzeszcz

## JOKER MILIARDEREM

Wytwórnia filmowa Warner Bros. potwierdziła, że nakręcony przez Todda Phillipsa hit przekroczył granicę zysków wysokości miliarda dolarów. Historia legendarnego przeciwnika Batmana zarobiła tę sumę nieco ponad miesiąc od swojej oficjalnej premiery. *Joker* jest też najlepiej zarabiającym filmem dla dorosłych w historii kina.

wg: [antyradio.pl](http://antyradio.pl)

## NADER PRESTIŻOWA NAGRODA ZA ZDJĘCIA

Podczas gali zamknięcia tegorocznej edycji operatorskiego festiwalu EnegraCamerimage w Toruniu poznaliśmy jego laureatów. Złotą Żabę zdobył *Joker* ze zdjęciami Lawrence’a Spera i w reżyserii Todda Phillipsa.

wg: [gazeta.pl](http://gazeta.pl)

## OBY BYŁ W KLIMACIE I NA POZIOMIE ŁOTRA I



Właśnie pojawił się zwiastun gwiazdnowojennego serialu zatytułowanego *The Mandalorian*. Opowiada on o łowcy nagród, który należy do tego ludu – znanego nam już z kilku kinowych odsłon dzięki obu Fettom. Za serial odpowiada m.in. Jon Favreau; rolę głównego bohatera powierzono Pedro Pascalowi, na ekranach zobaczymy także Nicka Nolte, Giancarlo Esposito i... Wernera Herzoga.

wg: [polskieradio24.pl](http://polskieradio24.pl)

## WYRAŹNIE ZAKŁADAJĄ SUKCES!

Netflix ogłosił, że powstanie drugi sezon *Wiedźmina*. Producentami wykonawczymi będą Lauren Schmidt Hissrich, Tomek Bagiński, Jason F. Brown, Sean Daniel, Mike Ostrowski, Steve Gaub i Jarosław Sawko. Informacje na temat reżyserów oraz innych członków obsady pojawią się wkrótce.

wg: [eska.pl](http://eska.pl)

## LISTOPADOWO I KOMIKSOWO

Komiksowe soboty w telewizyjnym kanale TNT trwały przez cały listopad; emisje rozpoczynały się zawsze o 21:00, a obejmowały następujące tytuły: *Punisher* (2 XI), *Constantine* (9 XI), *Sin City – miasto grzechu* (16 XI), *Green Lantern* (23 XI), *Hellboy* (30 XI).

wg: [naekranie.pl](http://naekranie.pl)

## CZŁOWIEK-RAKIETA

Dwa lata temu Richard Browning udowodnił, że eksperymentalny strój odrzutowy jego konstrukcji potrafi rozpedzić się do 51,53 km/h; ustalając przy okazji Rekord Guinnessa w kategorii „Najwyższa prędkość przemieszczania się w silniku odrzutowym sterowanym za pośrednictwem ciała (w stroju wingsuit)”. To były jednak pierwsze przymiarki do ujawnienia prawdziwego potencjału tego sprzętu. Tej jesieni konstruktor podjął próbę pobicia tamtego rekordu – i zakończył ją fenomenalnym wynikiem. W ostatnim podejściu Richard Browning rozpedził się do 136,891 km/h, udowodniwszy tym samym po raz kolejny, że jest najszybciej poruszającym się człowiekiem w stroju odrzutowym. Wynik udało się poprawić m.in. dzięki zastosowaniu technologii druku 3D, z użyciem której wykonano całą konstrukcję stroju – uczyniwszy ją lżejszą i wytrzymalszą jednocześnie.



[tvn24.pl](http://tvn24.pl)

## NA IMIENINY MIESIĄCA CZY NA ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI?

11 XI doszło do ponadpięciogodzinowego tranzytu Merkurego – czyli przejścia pierwszej i najmniejszej planety Układu Słonecznego przed tarczą Słońca. Zjawisko było widoczne częściowo w Polsce. U nas zjawisko rozpoczęło się o godzinie 13:35, a straciliśmy je z zasięgu wzroku tuż przed jego kulminacją, gdyż Słońce znalazło się poza horyzontem. Tego typu zjawisko ostatni raz w Polsce było widoczne w 2016 roku.

Tranzyt Merkurego zdarza się tylko około 13 razy w ciągu stulecia. Kolejna okazja na jego zaobserwowanie w naszym kraju będzie dopiero w 2032 roku.



wg: tvn24.pl

## ORBITALNE WYPIEKI ŚWIĄTECZNE?

Kapsuła kosmiczna Cygnus dostarczyła na Międzynarodową Stację Kosmiczną piekarnik oraz składniki do pieczenia; wystartowała ona z ośrodka NASA na wyspie Wallops w stanie Wirginia. Astronaucci mają za zadanie sprawdzić, jak piecze się w wysokich temperaturach przy zerowym ciężeniu.

wg: polskieradio24.pl

## NASZA WSPÓŁPRACA Z NASA

24 października Michał Szaniawski (prezes Polskiej Agencji Kosmicznej) oraz James Bridenstine (administrator NASA) podpisali oficjalne porozumienie o współpracy między Polską a USA w zakresie eksploracji przestrzeni kosmicznej i wypływających z niej obopólnych korzyści.

jpp

## KOLEJNA ODSŁONA ANTROPOCENU

Oś kuli ziemskiej nigdy nie była absolutnie stabilna, ale teraz zaczyna się coraz wyraźniej przesuwać w kierunku wschodnim. Jeśli ów tren nie zostanie zatrzymany – biegun północny wypadnie w środku Europy (czyniąc ją raczej pokrytą lodem Arktydą), zaś Stany Zjednoczone zamienią się w jedną wielką Dolinę Śmierci. Przyczyną znów okazuje się człowiek: pobieranie ogromnych ilości wód podziemnych w Indiach oraz mnóstwo betonowych wieżowców budowanych w Chinach. Ponieważ dwa najludniejsze państwa świata raczej nie zaprzestaną swoich megainwestycji – jedyną możliwością zbilansowania balansu globu wydaje się... zaludnienie i zabudowa Chile!

jpp

## ZDOLNI PO RAZ TRZECI

„Mózg nieposkromniony. Dążenie człowieka do doskonałości” – to hasło III Pomorskiej Konferencji Naukowej, która (w ramach projektu „Zdolni z Pomorza”) odbywała się na Politechnice Gdańskiej. Wzięło w niej udział ponad 300 młodych osób z naszego województwa; byli to uczniowie starszych klas szkół podstawowych oraz szkół ponadgimnazjalnych i ponadpodstawowych.

wg: „Gazeta Gdańska”

## ROZWOJOWY 50-LATEK

25 listopada otwarto nowy gmach Instytutu Informatyki Uniwersytetu Gdańskiego. Jest on jednym z najnowocześniejszych tego typu budynków w Polsce, a jego budowa kosztowała prawie 40 mln złotych.

wg: gazeta.pl

## LISTOPADOWE SPOTKANIE Z PLANSZÓWKAMI

Kolejna odsłona Planszówkarium, czyli otwartego spotkania z grami planszowymi, odbyła się 17 listopada – tradycyjnie od 12:00 do 20:00 w Klubie Osiedlowym „Maciuś I” na gdańskim Przymorzu.

red.

## NOWOŚCIOM W DZIALE GIER NIE MA KOŃCA!

*My Little Scythe* – wielki hit planszowy, w wydaniu w sam raz dla młodszych dzieci i ich rodzin; *Tales of Arabian Nights* – jedyna gra, w której możesz zmienić się w małpę przeciwnej płci – i jeszcze się z tego powodu cieszyć; *Sonar Family* – gra 2 na 2, w której polujecie na siebie w łodziach podwodnych; *Szarlatani z Pasikurówic* – gra „push your luck”, w której warzymy i sprzedajemy mikstury naiwnym wieśniakom; *Root* (z dodatkiem *Plemiona Rzeczne*) – wielki hit ubiegłego roku – wciel się w jedną z frakcji zwierząt i zdominuj las w tej absolutnie asymetrycznej grze; *Karty Dżentelmenów* – tylko dla dorosłych (!); *Santorini* – pojedynek wyznawców (kto pierwszy zbuduje świątynie swojego boga), z pięknymi, trójwymiarowymi elementami; *Fantastyczne Światy* – mega szybka gra karciana dla dużej liczby graczy; *Wióry lecq* – zręcznościowa gra dla niedoszłych drwali;



*6 bierze* – klasyczna gra (sprzed ćwierćwiecza) zapewniająca sporo kombinowania dla 2–10 graczy; *In Between* – gra logiczna dla dwóch osób utrzymana w klimacie *Stranger Things*; *Kawerna: Jaskinia kontra Jaskina* – dwuosobowa, uproszczona wersja gry *Uew Rosenberga*; *Bolidy* – któż nie lubi wyścigów samochodowych, czyli murowana frajda dla młodszych i starszych; *Robinson Crusoe* – bardzo klimatyczna gra o rozbitkach na bezludnej (?) wyspie; *Tapestry* – tegoroczny hit Stonemeier Games: gra w stylu 4X, zamknięta w dwóch godzinach rozgrywki; oraz dodatek do *Fasolki* i *Carcassonne* – *Książniczka i Smok*.

Ceti



KORESPONDENCJA 106

## ROZEŚMIANY JEŹDZIEC APOKALIPSY

**Joker** Todda Phillipsa to film prawdziwie przerażający. Nie za sprawą inwazji nadnaturalnej grozy czy tej płynącej z obrzydzenia. Na dobrą sprawę nie ma w tym filmie najmniejszego śladu fantastyki. Owszem, rzeczywistość, w której rozgrywa się jego fabuła, nie należy do znanego nam świata, ale charakter fikcji w tej opowieści jest jak najbardziej realistyczny. Podobnie zresztą jak problemy głównego bohatera Arthura Flecka, który cierpi na jakąś łagodną formę schizofrenii, a zaburzenia jego osobowości objawiają się niekontrolowanymi wybuchami śmiechu bez związku z nastrojem. Ten śmiech, choć nie demoniczny, potrafi przerazić, ale przede wszystkim rozsierdzić otoczenie – i stanie się przyczyną fatalnego w skutkach zdarzenia. Jest też swoim nemezis Arthura, którego od dziecka upewnia równie niezrównoważona matka (choć kwestia pokrewieństwa tej dwójki poddana została w wątpliwość), że jego przeznaczenie to rozśmieszanie ludzi.

Stacanie się w obłąd zarówno pojedynczych ludzi, jak i całych grup społecznych, to kolejny ważny trop opowieści. Świat w nim przedstawiony dosłownie się rozpada (strajkują służby miejskie, w efekcie czego miasto tonie w śmieciach, zawieszono zostają wszelkie programy socjalne, rośnie bezrobocie, rozwarstwienie społeczne osiąga nieprawdopodobne rozmiary), a szaleństwo wydaje się być jedynym wyjściem z sytuacji. Kiedy ktoś zabija w metrze trójkę dobrze sytuowanych młodzieńców, większość mieszkańców nie widzi w tym niczego złego, a niektórzy fetują wręcz sprawcę jako bohatera, zakładając maski clowna, bo tak

przebrany był przestępca. Z czasem ulice wypełniają się przebierańcami i jest już jasne, że tego ruchu nie da się powstrzymać. To wtedy Arthur przyjmuje imię Joker – i, popełniając kolejną zbrodnię, tym razem na wizji – doprowadza do wybuchu zamieszek. Odrzucenie, niezrozumienie i pogarda beneficjentów systemu wobec jego ofiar to akt oskarżenia, a rewolucja jest wyrokiem. To dobrze rozpoznany mechanizm, którego spektakularnych erupcji doświadczyliśmy w naszej historii już nie raz, ale niektórzy niczego się nie uczą i nie dostrzegają, że to, co było, może wrócić.

Zło rodzi się w wyniku zdegradowania godności jednego człowieka w oczach drugiego, ale klasa zadowolonych nie rozumie, skąd się bierze agresja tłumów. Ich zdaniem wszyscy mogą osiągnąć sukces – i nie widzą tego, że sami szelme odgradzili się od reszty społeczeństwa skazanej na beznadziejną egzystencję. Sprowadzając sytuację do absurdu: gdyby nie skasowano programów socjalnych, a Arthur dostał na czas swoje pigułki, może nie doszłoby do strzelaniny w metrze, a w konsekwencji do zamieszek. Ale przecież już Lenin powiedział, że kapitaliści sami sprzedadzą komunistom sznur, na którym potem zawisną. Przywódcy Gotham tak długo igrali z losem, aż się wreszcie doigrali. I mnie też ich nie żal.

Czy Phillips próbuje tym obrazem przestrzec nas przed tym, że siedzimy na beczce prochu – i wystarczy tylko iskra, by świat eksplodował? Bardzo to możliwe, bo niepokojących zjawisk jest wokół nas coraz więcej, a skłonność mas do egzaltowanej nadreaktywności wzrasta w każdym pokoleniu.

Pisałem o tym zresztą dwa miesiące temu, nie tylko w komentarzu nt. współczesnego kapitalizmu, ale również w sprawie klimatu. Histeria na punkcie tego ostatniego wymyka się spod kontroli i, jeśli ktoś tego zjawiska radykalnie nie przerwie, może dojść do nieszczęścia.

Wracając jednak do filmu: prawdziwie przerażające jest w nim studium rozpadu osobowości Flecka. Żyje na granicy świata realnego oraz tego stworzonego przez własną wyobraźnię, w którym bywa atrakcyjnym i wzbudzającym pożądanie mężczyzną, zabawnym i niemającym kłopotów z nawiązywaniem kontaktów z kobietami. W rzeczywistości jest zaś całkowicie podporządkowany matce, która karmi się nadzieją, że jej były pracodawca zwolnił ją tylko dlatego, by chronić własną reputację, ale tak naprawdę jest dobrym człowiekiem i pomoże jej wydzwignąć się z nędzy. Kiedy jednak nie dostaje odpowiedzi na żaden z listów, posuwa się do szantażu. Arthur dowiadyuje się o rzekomym romansie matki z najbogatszym obywatelem miasta i że to niby on jest owocem tego związku. Podejmuje więc własne śledztwo, którego wyniki nie są jednoznaczne. Kandydat na burmistrza wypiera się bliższej znajomości z jego matką, sugerując, że cierpiała ona na zaburzenia psychiczne, zmyśliła sobie związek z nim i dlatego wyrzucono ją z pracy. Również wykradzione przez Arthura dokumenty przeczą wersji matki, dodając jeszcze, że jest on dzieckiem adoptowanym. Rzecz jednak w tym, że potężny Thomas Wayne mógł spreparować wszystkie dowody szaleństwa Penny Fleck oraz braku pokrewieństwa

Arthura nie tylko z nim, ale i z własną matką. Czy ktoś, kto mając tak wielkie problemy z utrzymaniem spójności własnej osobowości jak główny bohater, mógłby spokojnie znieść informację, że nawet ukochana matka go oszukiwała? Nie chcę bynajmniej rozgrzeszać jego zbrodni, ale trzeba podkreślić, że on też był ofiarą – i to nie tylko systemu, ale i najbliższych mu ludzi. To, że jego czyny wywołały taką apokalipsę, świadczy o tym, że szaleńców w świecie *Jokera* jest jednak znacznie więcej niż w normalnym społeczeństwie. Przynajmniej chciałbym w to wierzyć.

Jednym z najmniej dla mnie jasnych aspektów w dziele Phillipsa jest umieszczenie go w uniwersum DC. Wprowadzenie na scenę Gotham, Thomasa Wayne'a, jego służącego Alfreda i młodego Bruce'a Wayne'a (mamy nawet scenę, która legła u podstaw narodzin Batmana), niczego temu obrazowi nie przydaje. Jako się rzekło: to nie jest film fantastyczny, ani tym bardziej adaptacja komiksu. To dramat psychologiczny pełną gębą i osadzanie go w rzeczywistości tak naznaczonej co najwyżej osłabia jego wymowę. Można sobie bowiem wytłumaczyć rozmiary ekranowej masakry typowym komiksowym przerysowaniem. Jeśli nie był to tylko chwyt marketingowy, to nie mam pojęcia, czemu miałby ten wybieg służyć. Chociaż może i mógłbym podać jedną odpowiedź... Związana jest ona z zakończeniem filmu, które w nawias bierze to wszystko, co się w nim wydarzyło. Oto główny bohater znowu jest Arturem, pacjentem szpitala psychiatrycznego, w którego umyśle, być może nakarmionym komiksami DC, rozegrała się właśnie najkrwawsza łaźnia w dziejach miasta.

Pomimo tego zabiegu – film jest godny obejrzenia, a Joaquin Phoenix to murowany kandydat do Oscara za rolę męską ■





KAROL GINTER

# OPowieść, w której zabrakło logiki

Steven Erikson

## *Cena szczęścia*

Ich przybycie nie zostało zauważone. Nawet porwanie Samantha August przez niezidentyfikowany obiekt latający umknęło uwadze ludzkości. Ci nieliczni, którzy wiedzieli o jej uprowadzeniu, w większości zignorowali sprawę. Jednak wkrótce potem na całej planecie zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Pola siłowe odgrodziły przyrodę od ludzi. A to był dopiero początek zmian, jakie czekały Ziemiaków. Kosmici mają swój plan wobec naszej planety. Czy ludzkość dostosuje się do ich oczekiwań?

W okolicach pięćdziesiątej strony stwierdziłem, że fabuła kopiuje koncepcję przedstawioną w filmie *Dzień, w którym zatrzymała się Ziemia* z 2008 roku. Kosmici przybyli, by uratować życie na planecie przed ludźmi. Zastanawiałem się, o czym może być kilkaset pozostałych stron, gdyż autorowi ewidentnie wyczerpywały się pomysły. Sama koncepcja może i miała większy potencjał – ale Erikson owego potencjału nie dostrzegł. Postanowił więc wykorzystać inne zrodzone na gruncie s-f koncepcje interwencji obcych.

Najpierw twórczo zaadaptował oryginalną wersję filmu *Dzień, w którym zatrzymała się Ziemia* z 1951 roku. Kosmici chcą uratować nie tylko przyrodę, ale także ludzkość. Oczywiście przed nią samą. Bo nie od dziś wiadomo, że każda cywilizacja wie lepiej,



co jest dobre dla innej cywilizacji. Historia ludzkości pełna jest epizodów „misjonarskich”. Skoro więc ludzie to przerabiali – dlaczego nie mieliby kosmici? Jeżeli posiada się możliwości techniczne, czemu nie zabronić ludzkości przemocy?





Potem autor wprowadził na scenę Szaraków. Od tego momentu zaczęło być coraz śmieszniej. Przez chwilę nawet zastanawiałem się, czy powieść nie ma być satyrą. Wątpliwość wynika jednak z tego, że fabuła jest śmieszna w sposób, który chyba nie był zamierzony przez autora. Cały ten infantylizm (dowodzący ignorancji pisarza w bardzo szerokim spektrum tematycznym) jest chyba nieudawany. Jeśli autor tylko przyjął taką pozę – to mnie zwiódł. Jest bardzo przekonujący, gdy bez odrobiny ironii prezentuje pomysły na uratowanie świata, które zrodzić się mogły w umyśle mało rozgarniętego 10-latką po lekturze zbyt wielu bajek.

Kolejny raz muszę sobie wypomnieć, że nie spojrzałem na własną recenzję ostatnich tomów opowieści z *Malazańskiej księgi Poległych*. Erikson utknął w swej twórczości na tym samym etapie, na jakim był wówczas. Wciąż gardzi logiką i rozumem. Weźmy przykładowo jego pomysł na walkę z przemocą. Czy

wyeliminowałby on agresję? Bynajmniej! Jak pokazuje Internet – bezkarność rozzuchwała. Agresji jest tam więcej niż w świecie rzeczywistym. Brak możliwości sięgnięcia po przemoc fizyczną skutkowałby rozkwitem przemocy psychicznej. I stałby się polem rozwoju ludzkiej kreatywności. Daruję sobie dalsze pastwienie się nad tym i innymi pomysłami autora. Byłaby to z mojej strony wyłącznie strata czasu.

Powieść ma też i tę wadę, że jest przegadana. Z każdą kolejną stroną było coraz więcej niczego nie wnoszącej paplaniny. Co gorsza: paplanina ta ewoluowała w kierunku bezrozumnego bełkotu; a osiągnąwszy ten stan – pogrążyła się w odmętach absurdu. Na szczęście do tego czasu fabuła kompletnie przestała mnie obchodzić.

Podsumowując: odradzam lekturę ■

[www.karolginter.pl](http://www.karolginter.pl)

*ltytuł od redakcji INFO!*



ARTUR ŁUKASIEWICZ

## PRZEPIS NA ZAKALCOMINATORA

**A**żeby zrobić należyty restart zajebystej serii filmów – zrób tak:

Zignoruj wszystkie poprzedzające twoje dzieło kontynuacje. W końcu to Twój film i to Ty decydujesz, jak ma być – a nie inni, którzy wcześniej w pocie czoła przygotowali się i pracowali nad robotą, której Ty nie chciałeś się podjąć.

Zaproś dawno nie widzianą i zakopaną gdzieś w odmętach bohaterkę swoich poprzednich filmów. I musi się pojawić Arni oczywiście. Ale nie za bardzo go wykorzystaj. W końcu będzie on tylko miłą wisienką na torcie. Aha, daj mu tylko jakiś kompletnie z czapy pomysł na życie. Daj rodzinę, która on (robot-zabójca) pokocha, co spowoduje jego wewnętrzną przemianę ze zła w cud-miód-ryba-kit-i-do-serca-przyłóż. Niech sprzedaje żaluzje okienne na przykład. Pomysł niczym z dawnego filmu VHS w rodzaju *Conan Bibliotekarz czy Ghandi Zabójca*.

Przenieś akcję z miasta gdzieś na jakieś zadupie – do Meksyku na przykład albo do Teksasu. Lub nawet jedno i drugie.

Weź to, co Ci się wydaje najfajniejszego z części pierwszej i drugiej – po czym włóż do miksera i pomieszaj sytuacje, kwestie czy czerstwe już żarty. A najlepiej niech je wypowiedzą inne osoby niż w oryginale. Sytuacji z obrońcą-człowiekiem i zabójcą-maszyną nie ruszaj. To przecież kwintesencja tej serii.

A na początku (bardzo ważne!) uśmierć głównego bohatera poprzednich dwóch filmów. Skoro przyszłość się zmieniła – to nie jest nam do niczego potrzebny. I zrób to tak

tępo i prymitywnie, jak tylko się da, żeby widz przecierał oczy ze zdumienia. Im szybciej to zrobisz – tym możesz być bardziej pewien, że widz nie zdąży się zastanowić, dlaczego niszczy się symbol poprzedniej serii?

Skoro już go zabiłeś – czas, by znaleźć nową bohaterkę. Najlepiej biedną Meksykankę; i niech ponadto broni ją młoda kobieta, która sama jest prawie terminatorem. I zrób to, co zwykle: uciekaj przed zabójcą. Zaangażuj wojsko policję i straż graniczną. Po czym raz zaatakowani przedstawcie prawa szybko mają zapomnieć o tym, że ktoś ich rozgromił, zniszczył lotnisko, zabił kilkudziesięciu ludzi – i kompletnie znikają nam z oczu.

Kończącą bitwę zrób klasycznie w fabryce – albo na tamie wodnej chociażby – tylko że ciekawe, iż poziom zniszczeń owej tamy wcale nie wpływa na to, by ona po prostu przestała działać i woda zaczęła wylewać się strumieniami. Dużo wybuchów i ognia, a zero zniszczeń dla samej tamy – klasyk.

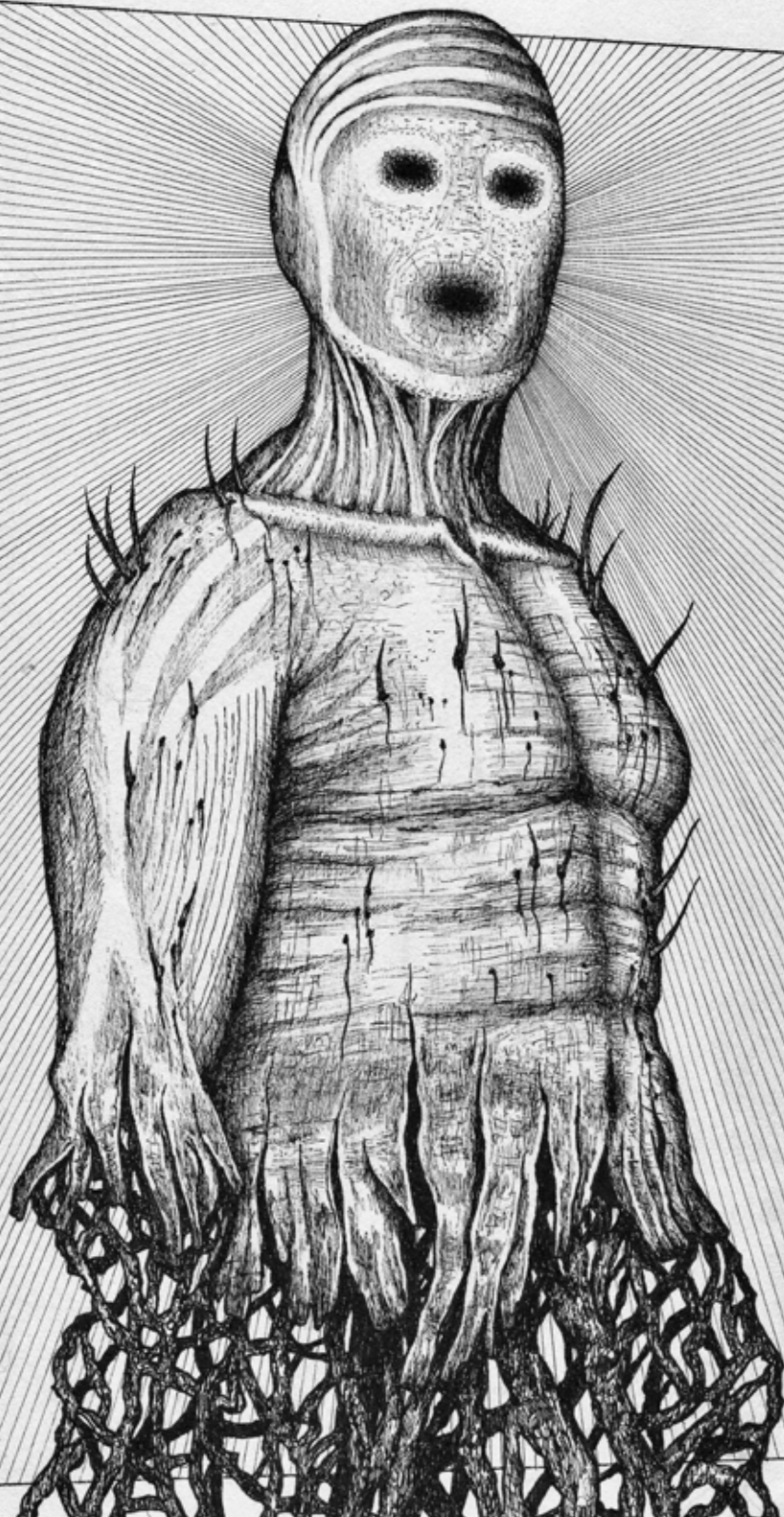
No dobra: kiedy już zło zostaje zniszczone – to i Arni też musi obowiązkowo zginąć. Zmiażdżony i zmasakrowany ginie dla dobra ludzi.

Jeszcze tylko obowiązkowa łzawa scena na koniec. Spotkanie przyszłej przywódczyni ruchu oporu z jej przyszlą obrończynią jako dzieckiem. I już możemy to wszystko wrzucić do piekarnika.

I co, wyszedł niestrawny zakalec? Nie przejmuj się: im też nie wyszedł ten nowy *Terminator*. Słabutki, nieemocjonujący. Pozbawiony choćby iskry świeżości.

Podobno ma być trylogia. Aż strach się bać... ■





rys. Piotr „Kalmar” Dziewanowski

KALMAR



ARTUR ŁUKASIEWICZ

## A MIAŁO BYĆ TAK FAJNIE

**Klasycznie: scenarzysta forszę wziął i swoje wiedział – czyli ordynarny skok na kasę**

Zacznijmy od tego, że latające spodki były jednym z istotnych powodów moich prywatnych zainteresowań literaturą science fiction. Na samym początku lat osiemdziesiątych z równym zapałem czytałem publikowane na łamach prenumerowanego przez mego ojca „Przeglądu Technicznego” drukowane tam opowiadania SF, jak też relacje dotyczące tajemnic Trójkąta Bermudzkiego czy UFO właśnie.

Wiedziałem dokładnie, kim był Joseph Allen Hynek i jaką rolę pełnił on w świecie badaczy UFO oraz o jego pracy w projekcie „Blue Book”, a także o ewolucji jego poglądów od skrajnego sceptyka po zagorzałego zwolennika.

Kilka miesięcy temu, przeczytawszy o tym, że USA odtajniło właśnie akta dotyczące tego projektu, autentycznie ucieszyłem się. Nawet zastanawiałem się, czy do tych akt z ciekawości nie zajrzeć; ale jeszcze większą niespodzianką dla mnie była informacja, że oto na bazie tych dokumentów powstał serial, w którym to właśnie Hynek będzie odgrywał główną rolę – i mają być tam zaprezentowane owe, niewyjaśnione do końca, zjawiska. A ponadto nieco niszowy, lecz dostępny w mojej kablówce, kanał „Epic Drama” właśnie ma zacząć emisję tegoż serialu.

„Blue book” nie był jedynym tego typu projektem dotyczącym niezidentyfikowanych obiektów latających, w dodatku pracowało nad nim kilkoro naukowców. Co prawda trwał najdłużej, ale ciągle borykał się z problemami raczej natury technicznej, niż





dotyczących samej istoty badań. Po prostu wojsko (a konkretnie Air Force) kwestionowało jakiegokolwiek rozwiązanie poza „racjonalnymi”, więc nie brało pod uwagę innych opcji.

Podejrzałem, że będziemy mieli do czynienia z czymś w rodzaju klasycznego „procedurala”; z tym, że zamiast zagadki kryminalnej pojawi się zagadka „paranaukowa”, którą pewnie „da się rozwiązać” w sposób rozumowy, ale która będzie „zasiewać” wątpliwości i może być tematem przewodnim na kolejne sezony. Może też ukaże ewolucje poglądów Hynka oraz opisaną przez niego jego „wojnę z armią USA”. Tak wyglądała, mniej więcej, rzeczywistość tamtych czasów.

### **I pełen zapału rozsiadłem się przed telewizorem, głodny wspaniałej fabuły**

W końcu niewyjaśnionych przypadków było około siedmiuset. Było więc w czym wybierać i tak pokombinować, by było ciekawie, trochę racjonalnie, trochę nie. Ale w gruncie rzeczy prawdziwie. No, może z pewnym „podkręceniem”, żeby nie było zbyt nudno.

Już pierwsza czerwona lampka zapaliła mi się, kiedy okazało się, że jednym z producentów tego filmu jest kanał History, który kiedyś nazywał się History Channel, dziś zaś raczej powinien nazywać się po prostu „Story”, gdyż z jakąkolwiek historią nie ma on nic wspólnego. Królują tam *Wojny magazynowe* czy *lombardowe*. Jeden pies. I *Starożytni Kosmici*...

Faktycznie, miało się wrażenie, że to klasyczny procedural. Profesor i jego nieodłączny towarzysz kapitan Quinn (wzorowany na autentycznej postaci kapitana Ruppelta), notabene faktyczny szef Projektu „Blue Book”, ruszają w Amerykę, by zająć się tajemniczymi światłami spadającymi z nieba. Tak jest jednak tylko przez dwa odcinki. Może w drugim odcinku rozwiązanie zagadki jest już trochę z czapy – ale znośnie. Choć w rzeczywistości rozwiązanie zagadki przyszło znacznie później, a Hynek tym akurat przypadkiem wcale się nie zajmował.

Interesujący był też świat przedstawiony w filmie: Ameryka okresu Zimnej Wojny, z paranoją atomową, schronami atomowymi w każdym ogródku oraz szpiegami z ZSRR czającymi się za każdym rogiem.

### **I nagle bum... Przecieram oczy ze zdumienia**

Następuje nagły zwrot.

I nie rozmawiamy już o niewyjaśnionych zagadkach UFO, które mozolnie rozwiązujemy krok po kroku, lecz o wojskowym spisku, ukrywającym przed resztą świata skrzętnie zbierane kosmiczne artefakty. Zamiast zrobić ciekawy serial o tajemniczych zjawiskach na niebie czy ziemi – dostajemy jakieś nie do końca sprecyzowane „popłuczyny” po *Archium X*, z tajemniczym Panem w Czarnym Kapeluszu, który naprowadza naszego głównego

bohatera na trop kosmicznego spisku. Niczym postać Palacza w wymienionym wyżej serialu.

Mamy złych wojskowych z Air Force, którzy próbują ukryć przed światem posiadane statki kosmiczne. Ba, nie dość, że potrafią je uruchamiać z zewnątrz (czyli znają mechanikę owych pojazdów!), ale wsadzają do środka bogu ducha winnych pilotów samobójców, by ci polecili rzezonym statkiem (właściwie nie wiadomo, dlaczego – skoro i tak statek kierowany jest z zewnątrz?). Idą więc znacznie dalej niż słynny niedorzeczny *Dzień Niepodległości*, gdyż w tamtym filmie statek uruchomił się sam, na skutek przylotu inwazyjnej floty. I do tego wszystkiego owymi eksperymentami zajmuje się nie kto inny, jak Wernher von Braun – niemiecki konstruktor raket V-2 i późniejszy twórca programu kosmicznego USA.

Skoro już w latach pięćdziesiątych znał i rozumiał mechanikę lotu latających spodków oraz potrafił nimi kierować – to czemu rakieta Saturn V nie wyglądała niczym pojazd z kosmosu? Czemu kontynuował prymitywną, z punktu widzenia tak wspaniałego artefaktu, technikę lotu?

Do tajnej bazy owego Wernera von Brauna można się dostać w najprostszy z możliwych sposobów: to znaczy „na rympał” – niszcząc barierkę wjazdową i tym samym dostając się do środka. Ale głupi ci Amerykanie – w ogóle nie pilnują bazy, w której przygotowuje się właśnie najtajniejszy z kosmicznych projektów! Gdzie tu realia, gdzie jest scenarzyista? A, przepraszam: do kwestii scenarzysty pewnie jeszcze wrócę w tej recenzji.

W jednym z odcinków mamy eksperymenty przeprowadzane na ludziach z substancjami chemicznymi, które wpływają na ludzką psychikę (hola, a gdzie tu UFO? pytam się ja); więc co to ma wspólnego z Projektem „Blue Book”?

W innym – mamy porwanie przez kosmitów i człowieka, któremu w owo porwanie nikt nie wierzy. Mężczyznę dręczą bóle głowy, bo rzeczeni kosmici wszczepili coś w rodzaju nadajnika w szyję; tylko że zrobili to w taki sposób, że jest on widoczny dla każdego i można go wydtubać go przy pomocy kuchennego noża przez byle kobiecinę (w tym wypadku jego żonę). I, co ciekawe, wystarczyła byle sesja hipnotyczna, by został



ów wszczep odkryty. Gdzie jest scenarzysta – się pytam raz wtóry?

Co rusz nasz drogi profesor Hynek natyka się na kosmitów (w rzeczywistości – o ile dobrze przejrzałem dostępne materiały – nigdy nie widział na własne oczy żadnego UFO). Tu jednak nie tylko światła latają mu nad głową, ale nawet spotyka jednego niejako twarzą w twarz w laboratorium von Brauna. Obserwuje na własne oczy zjawisko Ataku na Waszyngton, które miały miejsce w czerwcu 1952 roku. Kiedy grupa niezidentyfikowanych obiektów latała nad tym miastem – i to w pobliżu Białego Domu oraz Senatu – prowokując domniemania o ataku Rosjan i wywołując panikę wśród przechodniów. Żeby było jeszcze zabawniej: incydent ten pokazany jest w odcinku finałowym pierwszego sezonu, wydarzył się zaś wcześniej niż ukazany w odcinku drugim Potwór w Flatwoods; ponadto, jak już wspominałem, Hynek tym drugim przypadkiem nawet się nie zajmował.

**A serial jest podobno oparty na faktach. Taaa...**

Nie, no OK. Mamy w każdym odcinku jakąś nową tajemnicę – ale wszystkie one są traktowane po macoszemu, jakby przeszkadzały w tym „głównym, tajemniczym i spiskowym wątku”. Rozwiązania tych zagadek są tak bardzo (napiszę kolokwialnie) „z czapy”, że aż zęby bołą.

Oto, proszę, przykład. W jednym z odcinków Hynek spotyka grupę ludzi twierdzących, że mają bezpośredni kontakt z obcymi i że przybywają oni na ich wezwanie. Cała narracja przeprowadzana jest na zasadzie totalnej konspiracji, niczym podczas spotkania jakichś spiskowców. Po czym nasz doktor dostaje „pozwolenie, by uczestniczyć w kontakcie”. W napięciu czekamy na to, co się dalej wydarzy. Jeden z mężczyzn naciska dźwignię w tajemniczej antenie nadawczej. W antenie robi się „pyk”! I w oddali widzimy światła na niebie, mające świadczyć o nawiązanym kontakcie. Które na pierwszy rzut oka, bez jakichkolwiek badań, są dla doktora Hynka... światłami samochodów z pobliskiej autostrady. Ot, i zagadka rozwiązana! Nawet nie trzeba było rozstawiać skomplikowanej aparatury. Scenarzysta wyraźnie robi z widza debila.

Kapitan Quinn jest tym serialu sceptycznym przedstawicielem armii, który zwykle „stopuje” zbyt rozgorączkowaną głowę profesora. Ale sam jest przez swych dowódców w sposób paranoiczny sprawdzany na każdym kroku. Po kolejnym sprawdzeniu, zostaje wreszcie uznany za swego i godnego zaszczytów; po czym oczywiście... jest sprawdzany i oszukiwany dalej. Ale po co i dlaczego – jedynie scenarzysta raczy to wiedzieć.

Jest jeszcze wątek sowieckiego wywiadu. Też się jakby mocno kupy nie trzyma. Sowiecka agentka podrywa żonę Hynka po to, by się zbliżyć do samego profesora i zdobyć wyniki





jego badań; oraz żeby zaszantażować profesora. Oczywiście, jak to w tego typu filmach, udaje się jej bez problemu wejść do biura będącego przecież częścią wojskowej bazy i zrobić zdjęcia dokumentów. Jednak okazuje się, że są one dla wywiadu bezwartościowe (ciekawe dlaczego: czyżby nad ZSRR nie latało UFO?). Po tym wszystkim agentka zabija swojego współpracownika (a może przełożonego? – właściwie do końca nie wiadomo, kim jest ten mężczyzna) i... dalej robi, co robiła – jakby to miało jakiś głębszy scenariuszowy sens. Cholercia wie, może nawet ma; ale my tego nie wiemy.

Sam Hynek też jest w głębokiej paranoi, bo z jednej strony – sceptycznie odnosi się do przypadków tych, które ma badać, z drugiej zaś – zaś bezwzględnie i bez zastrzeżeń wierzy tajemniczemu osobnikowi, który go po prostu wykorzystuje do zdobycia tajemniczego artefaktu, którego przeznaczenie nie jest nam do końca wiadome (ale to pewnie będzie temat przewodni następnego sezonu).

A propos następnego sezonu: ze zgrozą ujrzałem w internecie zwiastun, w którym nasza dzielna dwuosobowa ekipa zostaje skierowana do Strefy 51, by tam rozwiązywać zagadki. Już się boję, co oni tam odkryją...

Serial jako fikcja nawet się sprawdza, bo – gdy się wyłączy niedorzeczności – jest interesujący i dobrze zagrany; jednak, jeśli ktoś chciałby zeń czerpać jakąś wiedzę na temat pracy ufologów czy nawet prób demaskacji oszustw (jest tylko jeden odcinek temu poświęcony) – to niech lepiej poogląda wspomnianych tu przeze mnie *Starożytnych Kosmitów*: tam przynajmniej mamy próbę jakiegoś sensownego wyjaśnienia. Tu mamy nierówny misz-masz paranoi, spisku i domysłów.

I na koniec – czyżby liczna rodzina Hynka aż tak bardzo potrzebowała pieniędzy, żeby zgodzić się na to, by w ten sposób jednak zszargać nazwisko ojca, męża i dziadka? Czemu, skoro wszyscy inni (poza Wernherem von Braunem) to postacie fikcyjne – czemu akurat nieszczęsny Joseph Allen Hynek jest postacią autentyczną? Nie mam najmniejszego pojęcia ■



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

## IRONICZNE NIEBO

**S**wego czasu w rubryce *Patrząc z ukosa* („In-formator” #283) przedstawiałem teorię spiskową o uchodźcach z III Rzeszy, którzy po przegranej wojnie ukryli się pod lodami Antarktydy (skąd rozprzestrzenili się też pod inne kontynenty) oraz w bazie na odwrotnej stronie Księżyca. Przyznałem się wtedy również, że zraził mnie tym tematem film *Iron Sky* (2012).

Ów film żongluje zrecznie powyższymi motywami – obśmiewając przy okazji wszystko, co da się obśmiać w otaczającym nas świecie, a zwłaszcza w polityce. Uznałem go wtedy za obraz ekstremalnie brawurowy, który trudno prześcignąć w konkurencji, jaką sam stworzył. Myliłem się. Reżyser, Timo Vuorensola, przeskoczył bowiem sam siebie tworząc drugą część filmu pod tytułem *Iron Sky. Inwazja* (2019).

Ta nowa odsłona jest dość powszechnie uważana za słabszą od poprzedniej; ja jednak cenię ją za sprytne powiązanie licznych legend dotyczących nazistów (i nie tylko) w jedną groteskową – ale za to spójną – mitologię.

Oryginalny podtytuł drugiej części, *The Coming Race*, jest tytułem powieści Edwarda Bulwer-Lyttona wydanej w 1871 r. Pochodzi z niej pojęcie kosmicznej energii vril, rozpropagowane później m.in. przez Helenę Bławatską, a następnie kojarzone z nazistowskim okultyzmem (zygzak widniejący na plakacie drugiej części jest symbolem Stowarzyszenia Vrill). W filmie owa energia nazywa się Vrill-Ya, zaś Vrill jest nazwą własną gatunku zmiennokształtnych jaszczurów – czyli po prostu starych, dobrych Reptilian. Jak doskonale wiadomo: Reptilianie zinfiltrowali struktury władzy na całym globie i podsycają antagonizmy, gdyż żywią się naszymi negatywnymi emocjami; żywią się też bezpośrednio nami, co możemy

zobaczyć w filmie – który dostarcza też całym nowymi informacjami...

Otóż Vrillowie przybyli na Ziemię w erze mezozoicznej i dotrwali do czasów współczesnych dzięki energii Vrill-Ya, która zapewnia im nieśmiertelność. Byli też zamieszani w stworzenie naszego gatunku – poprzez podanie odpowiednio spreparowanego jabłka parze małp o imionach Adam i Ewa. Kiedy wyginęły dinozaury, Vrillowie przenieśli się wraz z ich niedobitkami do wnętrza Ziemi – która, jak doskonale wiadomo, jest pusta w środku (to też Bulwer-Lytton). Aby zapewnić sobie źródło światła stworzyli sztuczne słońce zasilane energią vril, której emitorem, umieszczonym w centrum miasta Agartha, jest... Święty Graal. Oczywiście wejście do podziemnego świata znajduje się na Antarktydzie, ani chyba na terenie Nowej Szwabii...

To, co napisałem do tej pory, przypomina bardziej primaaprilisowy odcinek cyklu *Patrząc z ukosa* niż uczciwą *Półkę z DVD*. Może więc opowieść choć trochę o fabule drugiej części *Iron Sky*.

Po totalnej nuklearnej zagładzie, rozpętanej pod koniec pierwszego filmu przez księżycowych nazistów pospołu z Vrillami, ci ostatni zeszli do Agharty, zaś niedobitki ludzkości schroniły się w drugim zdatnym do życia miejscu, czyli bazie Rzeszy na odwrotnej stronie Księżyca. Przewodzi im znana z pierwszego filmu Renate Richter, ale prawdziwym duchem opiekuńczym kolonii jest jej córka Obi, majster do wszystkiego – pilnująca, aby wszystko się nie rozleciało. Drugi fachowiec, Sasza, przybywa z Rosji nazistowskim wrakiem, połatany częściami tupolewa. Niedługo potem objawia się księżycowy führer, Wolfgang Kortzfleisch,



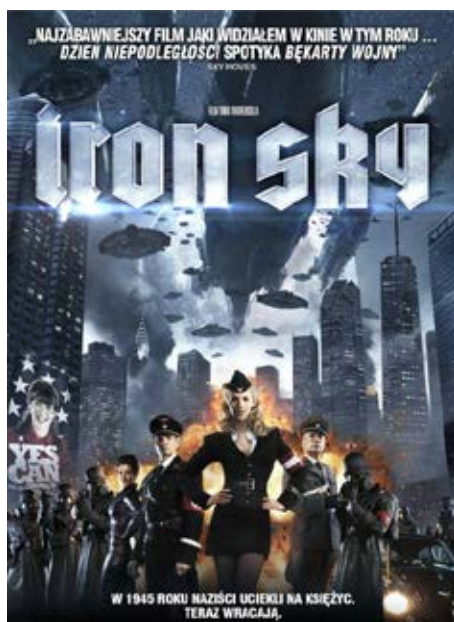


który miał zginąć w pierwszym filmie, ale jako nieśmiertelny Vril oczywiście przeżył. To on uświadamia bohaterów i widzów filmu co do stanu rzeczy, o którym opowiedziałem powyżej, a następnie wysłał Obi, Saszę et al do Agharty po Świętego Graala (co samo w sobie brzmi świetnie, *n'est-ce pas?*)

Co było dalej – zmilczę. Wspomnę tylko o dwóch rewelacyjnych scenach, dla których warto obejrzeć ten film. Pierwsza z nich ukazuje Vrilów w Agharcie, zasiadających przy długim stole zapożyczonym z *Ostatniej Wieczery* Leonarda da Vinci (patrz niżej). Są tam wszyscy światowi przywódcy, przeszli i obecni, zbratani

bądź skonfliktowani w sposób całkiem inny, niż bylibyśmy skłonni przypuszczać. Jest tam też brat księżycowego Führera Wolfganga, Vril Adolf Hitler, którego oglądamy później wjeżdżającego na T-Reksie do księżycowej bazy. Tu czeka widza miła niespodzianka: okazuje się, że nasz Reksio nie jest aż takim chojrakiem, na jakiego chciałby wyglądać. A kto tego nie widział, ten niechaj żałuje – bo, zgodnie ze znanym powiedzeniem, nie widział niczego...

W drugiej części *Iron Sky* wszystko jest Bardziej niż w pierwszej, co rzecz jasna nie znaczy Lepiej. Przeciwnie: wydaje się przedławowana, a w porównaniu ze swoją drugą



odstłoną pierwszy *Iron Sky* można uznać za szczyt klarowności. Jeśli jednak potraktować drugi film jako bezpretensjonalną rozrywkę – wszystko w nim okazuje się być w jak najlepszym porządku ■

P.S. Końcówka drugiego filmu sugeruje kontynuację, tym razem z udziałem komunistów. Z drugiej strony wiadomo, że na ukończeniu jest film *The Ark – An Iron Sky Story* (2019) sponsorowany przez Chińczyków, którego fabuła wydaje się być zupełnie inna. Zmyłka czy niekontrolowany rozrost nowego uniwersum?

**Iron Sky**, Australia, Finlandia, Niemcy 2012, ocena FilmWeb: 5,6, IMDb: 5,9  
reżyseria: Timo Vuorensola,  
scenariusz: Michael Kalesniko, Timo Vuorensola,  
muzyka: Laibach  
zdjęcia: Mika Orasmaa,  
gatunek: komedia, akcja, sf,  
czas trwania: 1 godz. 29 min.

**Obsada:** na plakacie pośrodku Julia Dietze (Renate Richter), obok Götz Otto (Klaus Adler) i Udo Kier (Wolfgang Kortzfleisch), ponadto Christopher Kirby (James Washington, astronauta), Stephanie Paul (prezydent USA), Tilo Prückner (dr Richter, główny mózgowiec bazy księżycowej i ojciec Renate)

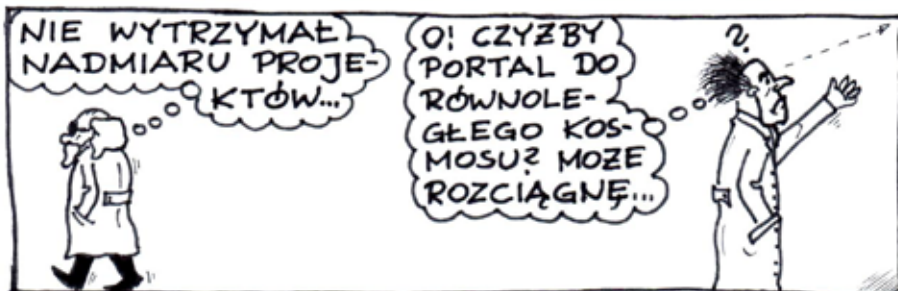
**Iron Sky. Inwazja (Iron Sky: The Coming Race)**, Belgia, Finlandia, Niemcy 2019  
ocena FilmWeb: 5,2, IMDb: 5,4  
reżyseria: Timo Vuorensola,  
scenariusz: Timo Vuorensola, Dalan Musson,  
muzyka: Laibach, Tuomas Kantelinen,  
zdjęcia: Mika Orasmaa,  
gatunek: komedia, akcja, sf,  
czas trwania: 1 godz. 29 min.

**Obsada:** na plakacie pośrodku Lara Rossi (Obianaju "Obi" Washington), za nią Vladimir Burlakov (Sasha) i Kit Dale (Malcom), ponadto Julia Dietze (Renate Richter), Tom Green (Donald, kapłan kultu Steve'a Jobsa), Udo Kier (Wolfgang Kortzfleisch, Adolf Hitler), Kari Ketonen (Władimir Putin)



# ...bo wiistość tych rzeczy jest nie z świata tego

komiks PiPiDżeja – nie Witkacym bynajmniej inspirowany... listopad 2019 r.





**NOWA KSIĄŻKA  
AUTORA  
BESTSELLEROWEGO  
ATLASU LĄDÓW  
NIEBYŁYCH!**

**NAJWSPANIALSZE MAPY,  
MITY I ODKRYCIA  
WE WSZECHŚWIECIE**



**WSPANIAŁA I STOJĄCA  
NA SKRAJU KATASTROFY...**

**NASZA PLANETA  
TO NIEZWYKŁY ALBUM,  
KTÓRY POWSTAŁ  
NA PODSTAWIE SERIAŁU  
PRZYRODNICZEGO  
**NETFLIXA****

znajdziesz w **empik** salony / online / aplikacja



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



[www.rebis.com.pl](http://www.rebis.com.pl)



FB/REBIS